

POLICYJNY GŁOS MAZOWSZA

ISSN 1641 – 2075



Nr 3 (40)
Marzec 2004 r.

Miesięcznik Mazowieckiego Garnizonu Policji

Jogurt o smaku amfy
Walka z korupcją
Izba dziecka i dla dziecka
Z rozwagą o wypadkach
Fotoradarów ciąg dalszy
Kryzys w Policji
Marzenia nadkomisarza
Trzy milimetry od śmierci
Poważny felieton



Zatrzymanie diler

więcej – strona 3

Foto: KPP Gostynin

www.kwp.radom.pl

Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie. Nakład 1200 egzemplarzy.

Białobrzegi, ul. Krakowska, 24.02.2004, godz. 22:35 – Białobrzescy policjanci udaremniili kradzież z kiosku Ruchu. W bezpośrednim pościgu zatrzymali dwóch nieletnich (14 i 16 lat), którzy już wyłamali drzwi wejściowe do kiosku, ale zauważeni przez policjantów nie zdążyli nie ukradnąć. Ustalono również trzeciego nieletniego, który im towarzyszył.

Ciechanów, ul. Orylska, 24.02.2004, godz. 20:35 – Dwóch sprawców (16 i 18 lat) napadło na mieszkankę Ciechanowa, by ukraść jej torebkę z zawartością. Celu tego nie osiągnęli ze względu na zdecydowaną postawę napadniętej i interwencję patrolu Policji. Policjanci zatrzymali osiemnastolatka do wyjaśnienia.

Zyrardów, ul. Sienkiewicza, 24.02.2004, godz. 14:40 – Policjanci zatrzymali dwóch nieletnich (14 i 17 lat), którzy wspólnie z dwoma innymi sprawcami dotkliwie pobili 24-letniego mieszkańca Zyrardowa i ukradli mu telefon komórkowy. Zatrzymani zostali rozpoznani przez pokrzywdzonego.

Radom, ul. Cicha, 23.02.2004, godz. 14:30 – Trzej sprawcy weszli do mieszkania, w którym przebywała trzydziestodwuletnia kobieta. Zagrozili jej nożem, ukradli dwa telefony komórkowe, ładowarkę i pieniądze. Policjanci SPI Radom w bezpośrednim pościgu zatrzymali jednego ze sprawców – trzydziestosiedmioletniego radomianina, który został przewieziony do Policijnej Izby Zatrzymań. Odzyskano jeden ze skradzionych telefonów.

Siedlce, ul. Czerwonego Krzyża/Rynkowa, 23.02.2004, godz. 15:35 – Policjanci zatrzymali na gorącym uczynku trzech mieszkańców powiatu siedleckiego w wieku 17-18 lat, którzy zaatakowali siedemnastolatka, przewrócili go na ziemię, kopali po całym ciele i żądali telefonu komórkowego. Sprawcy trafili do Policijnej Izby Zatrzymań.

Siedlce, ul. Młynarska, 16.02.2004, godz. 10 – Dwóch mężczyzn pobilo czterdziestoletniego mieszkańca Siedlec i zażądało od niego dużej kwoty pieniędzy, której ten przy sobie nie posiadał. Zawiadomieni o zdarzeniu policjanci ustalili sprawców tego rozboju.

Mostówka, powiat wyszkowski, 22.02.2004, godz. 10:30 – Mieszkanca

powiatu wyszkowskiego powiadomiła policję, że dwaj nieznani sprawcy zażądali pieniędzy od jej czternastoletniego syna. Kiedy chłopak odmówił im sprawcy pobili go. Pokrzywdzony przebywa na obserwacji w szpitalu. Policjanci zatrzymali dwóch młodych mężczyzn (18 i 22 l.), podejrzewanych o rozbój i pobicie.

Gąbin, pow. plocki, ul. Kilińskiego, 18.02.2004, godz. 13:15 – Policjanci zatrzymali małżonków (26 i 29 lat), mieszkańców Plocka, którzy w Gąbinie usiłowali wprowadzić do obrotu posiadane przy sobie fałszywe banknoty o nominale 20 zł. W wynajmowanym przez nich mieszkaniu ujawniono jeszcze kilkadziesiąt sztuk dwudziestozłotówek.

Ostrołęka, 18.02.2004, godz. 14:00 – Funkcjonariusze Policji z Ostrołęki zatrzymali łącznie siedem osób pod zarzutem paserstwa i kradzieży ciągników siodłowych Scania. Akcja rozpoczęła się dzień wcześniej, gdy policjanci z Ostrołęki i z Wołomina wkroczyli na pewną posesję pod Ostrołęką, gdzie ujawnili w zabudowaniach gospodarczych, w tym w stodole, zdemontowane części z trzech skradzionych Scanii (ramy, silniki, kabinę). Ciągniki siodłowe były ukradzione w ciągu ostatnich dwóch miesięcy na terenie Makowa Maz., Łomży i Ostrołęki. Zatrzymano właścicieli posesji oraz podejrzanych o kradzież i paserstwo tych Scanii z sąsiedniej gminy.

Popowo Parcele, powiat wyszkowski, 17.01.2004, godz. 00:00 – Mieszkaniec Warszawy powiadomił wyszkowską policję, że nieznani sprawcy włamali się do jego domu letniskowego i ukradli część znajdujących się w nim przedmiotów. Policjanci ujawnili na miejscu, za ogrodzeniem posesji, część ukradzionych i pozostawionych przez złodziei przedmiotów. Funkcjonariusze zatrzymali 22-letniego mężczyznę, który przyszedł na posesję zabrać pozostawione przedmioty. W wyniku dalszych działań policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzewanych o udział we włamaniu i kradzieży.

Plock, ul. Piłsudskiego, 16.02.2004, godz. 18:00 – Dwaj sprawcy wyważyli drzwi balkonowe i włamali się do jednego z mieszkań. Sprawcy przygotowali się do wyniesienia zestawu DVD, jednak zamierzonego celu nie osiągnęli, gdyż zostali

sposzeni przez policjantów. Funkcjonariusze zatrzymali jednego ze sprawców, 21-letniego mieszkańca Plocka.

Sokołów Podlaski, 15.02.2004, godz. 22:15 – Policjanci KPP w Sokołowie zatrzymali 19-letniego mężczyznę, który włamał się do sklepu papierniczego. Mężczyzna jest także podejrzewany o to, że niecałą godzinę wcześniej włamał się do Fiata 125p z którego ukradł radioodtwarzacz.

Zuromin, 15.02.2004, godz. 2:00 – Dwaj mieszkańcy Zuromina pobili 21-letniego mężczyznę a następnie okradli go z telefonu komórkowego, zegarka i pieniędzy. Powiadomieni o zdarzeniu policjanci zatrzymali podejrzewanych o ten rozbój (24 i 17 l.).

Radom, 12.02.2004, godz. 14:50 – Dwaj mężczyźni przytrzymali za ubranie 19-letniego radomianina i usiłowali okraść go z telefonu komórkowego. Sprawcy zostali sposzeni przez ochronę jednego ze sklepów. Poinformowani o zdarzeniu policjanci zatrzymali podczas penetracji terenu mężczyznę (19 l.) podejrzewanego o rozbój.

Zmijewo, powiat przasnyski, 8.02.2004, godz. 15:30 – Policjanci z PP w Krasnem zatrzymali do kontroli drogowej Fiata 126p, należącego do mieszkańca Makowa Maz. Podczas kontroli policjanci ujawnili w samochodzie sześć litrów spirytusu i ponad 300 paczek papierosów bez znaków skarbowych akcyzy. Kierowca Fiata próbował wręczyć kontrolującemu go policjantom pieniądze za odstąpienie od czynności służbowych. Policjanci poinformowali o tym oficera dyżurnego KPP w Przasnyszu i na jego polecenie zatrzymali kierowcę Fiata i jego pasażera do wyjaśnienia. 9 lutego Prokurator Rejonowy w Przasnyszu zastosował wobec jednego z zatrzymanych dozor policyjny.

Ciechanów, 10.02.2004, godz. 11:15 – Dwaj nieznani sprawcy doprowadzili do stanu bezbronności 64-letnią mieszkankę Ciechanowa. Sprawcy wyrwali jej z ręki portfel z pieniędzmi. Poinformowani o zdarzeniu policjanci zatrzymali mężczyznę (31 l.) podejrzewanego o udział w rozboju.

Radom, 7.02.2004, godz. 2:00 – Policjanci SPI KMP w Radomiu zatrzymali na gorącym uczynku 19-letniego radomianina, który wybił szybę w sklepie spożywczym i ukradł z niego radio i kilka czasopism. Policjanci odzyskali ukradziony towar.

Bat za brak wyników

Dwie zorganizowane grupy przestępcze, trudniące się głównie handlem narkotykami na dużą skalę, rozpracowali policjanci z Sekcji Kryminalnej KPP w Pułtusku wspólnie z funkcjonariuszami ciechanowskiej Sekcji KWP zs. w Radomiu.

Rozpracowanie grup to efekt żmudnej, kilkumiesięcznej pracy operacyjnej policjantów.

Jej efektem jest zatrzymanie na terenie Pułtuska, Ciechanowa, Wyszkowa i okolic 41 osób: trzech „szefów” oraz 38 osób związanych z przestępczą działalnością tych grup.

Tymczasowo aresztowano czternastu z nich, wobec dwóch zastosowano dozór policyjny, 11 postawiono zarzuty. Dwie z zatrzymanych osób były poszukiwane do odbycia kary pozbawienia wolności. Grupy te działały niezależnie od siebie, prawdopodobnie od 1999 roku. Dilerzy rozprowadzali narkotyki na terenie Pułtuska i miast ościennych, m.in. Ciechanowa. Mieli wyznaczane przez szefów grup dzienne limity sprzedaży, za niewypełnienie ich byli karani. Średnio każdy z dilerów sprzedawał narkotyki ok. 20 osobom dziennie. Ustalono ponad 150 odbiorców używek, którzy zostali przesłuchani.

Podczas realizacji policjanci przeszukali ponad 20 mieszkań i zabezpieczyli narkotyki, w tym kilkakset tabletek ekstazy, ponad 60 gram marihuany, 75 gram amfetaminy, dwie wagi, torebki „dilołki”, przybory do palenia marihuany (60 sztuk), nasiona konopi indyjskiej, 2 sztuki broni gazowej, 3 skradzione telefony komórkowe, komputery i kosmetyki pochodzące z kradzieży, fałszywe banknoty pięćdziesięciozłotowe i 75 litrów spirytusu bez znaków akcyzy, a także różnego rodzaju dokumenty tożsamości, zostawiane w zamian za odbierane narkotyki.

(tk)

Korupcyjny szok

Policjanci Wydziału dw. z PG KWP zs. w Radomiu 10 lutego zatrzymali inspektora nadzoru budowlanego podczas przyjmowania od właściciela firmy budowlanej łapówki – 3 tys. zł. Zatrzymany mężczyzna to radomianin, zatrudniany w kilku podradomskich gminach.

Skorumpowany urzędnik został zatrzymany na gorącym uczynku przestępstwa, po otrzymaniu informacji od osoby od której łapówki były przez owego inspektora wymuszane. Zatrzymanemu przedstawione zostały zarzuty z art. 228 §1 i 4 kk. Bezpośrednio po zatrzymaniu, w wyniku „szoku spowodowanego skuteczną akcją Policji”, zatrzymany „źle się poczuł” i został przewieziony przez pogotowie ratunkowe na oddział ratownictwa medyczne-



go w szpitalu. W konsekwencji i tak został aresztowany przez prokuraturę Okręgową w Radomiu i przebywa w szpitalu więziennym w Warszawie.

(tk)

Narkotyki w jogurcie



Policjanci Wydziału 4 w Radomiu Zarządu I CBS KGP i KPP w Białobrzegach rozbili grupę przestępczą handlującą narkotykami w powiecie białobrzeskim. W skład grupy wchodziło dziewięciu mężczyzn, w wieku 17-21 lat. Działali od ponad roku wprowadzając do obrotu kilogramowe ilości wszelkich narkotyków. Ich dostawcami byli dwaj bracia - mieszkańcy powiatu pruszkowskiego. Największym powodzeniem w Białobrzegach cieszyła się marihuana i ekstazy, zażywane przez bywalców dyskotek.

W zeszłym roku grupa weszła w konflikt ze znacznie silniejszą grupą przestępczą z Radomia. Chodziło o przejęcie rynku zbytu w jednej z dyskotek. Konflikt został rozwiązany w momencie rozbicia przez Policję radomskiej grupy (jesień 2003 r.).

Zatrzymania członków grupy białobrzesckiej odbyły się bez użycia siły - przestępcy byli wręcz zaskoczeni policyjną akcją. W jednym tylko przypadku przestępcy usiłując pozbyć się narkotyków rozpuścili posiadaną amfetaminę w jogurcie. Policjanci znaleźli przy zatrzymanych ponad 0,5 kg. marihuany, znaczną ilość amfetaminy i tabletki ekstazy. Policjanci musieli część narkotyków wykopać z ogródka, w którym dilerzy zorganizowali sobie magazyn.

(ms)

Zacier i bimber

Policjanci KPP w Ciechanowie weszli 29 stycznia na teren jednej z posesji w Gąsocinie, gdzie ujawnili ponad 300 litrów zacieru i dwadzieścia litrów alkoholu własnej produkcji. To nie pierwsza tego typu akcja ciechanowskich policjantów. Dwa miesiące wcześniej w tej samej miejscowości policjanci zlikwidowali nielegalną rozlewnię a w niej prawie 300 litrów alkoholu, etykiety, kapsle i akcyzy.

(goź)



(tk)

Zasadzka na dilerza

W policyjną zasadzkę wpadł 28-letni mieszkaniec Gostynina, w przeszłości karany. Podejrzewany jest o rozprowadzanie narkotyków. Gostynińscy policjanci od pewnego czasu operacyjnie rozpracowywali miejscowego dilerza. Te działania zakończyły się sukcesem. Zatrzymania

w godzinach wieczorowo – nocnych dokonała grupa interwencyjna gostynińskiej policji. Wykorzystany został również pies do wyszukiwania narkotyków z KMP Płock. To również dzięki jego „węchowi” w samochodzie dilerza znalezione zostały narkotyki. W sumie przy dilerze, znalezionych i zabezpieczonych zostało kilkadziesiąt tabletek ekstazy, marihuana, amfetamina, „kwas”. W ramach prowadzonej przez gostynińską policję sprawy przedstawione zostały zarzuty 3 innym osobom, które trudniły się rozprowadzaniem narkotyków. Są to mężczyźni w wieku 29, 22 i 19 lat. Główny diler trafił na wniosek policji na 3 miesiące do aresztu. Wielce prawdopodobne są kolejne zatrzymania.

(jb)



Dumni ze swojego zespołu

Podinspektor Tadeusz Sołtysiak kieruje od 1991 roku Komendą Powiatową Policji w Żurominie. Jednostka ta w ostatnich latach odnotowuje najwyższą na Mazowszu wykrywalność, w roku ubiegłym przekroczyła ona 82 proc.



Jaka jest recepta na osiągnięcie tak dobrych wyników? – To zasługa całej załogi, mam bardzo zgrany zespół i jestem dumny ze swoich policjantów. Wyznaję zasadę, że trzeba widzieć w policjancie człowieka, nawet po godzinach – deklaruje komendant. Ceni sobie również współpracę z żuromińską społecznością. – Trzeba być otwartym na problemy ludzi, to owocuje wzajemnym

rozumieniem i pomocą – mówi. Podkreśla, że prawie cały Żuromin jest miastem monitorowanym, co znacznie ułatwia pracę policjantom i pozwala skoncentrować się na poprawie bezpieczeństwa na terenach wiejskich.

Żuromińscy policjanci odnotowują także spektakularne sukcesy w walce z przestępczością narkotykową, w 2002 roku ujawnili ponad 600 tego typu przestępstw. W dowód uznania ich dobrej pracy mieszkańcy Żuromina ufundowali jednostce sztandar.

Komendant Sołtysiak z Żurominem związany jest od dziecka, zna tam każde podwórko i każdy zakątek. Urodził się w 1955 roku w położonym nieopodal Rypinie, ukończył tamtejsze Technikum Mechaniczne. Mundur założył w 1978 roku, rozpoczynając pracę na komisariacie w

Żurominie. Pracował również w sekcji do walki z przestępczością gospodarczą, której został kierownikiem, chwilę przesłużył w prewencji. W 1991 został komendantem żuromińskiej jednostki i funkcję tę z sukcesami pełni do dzisiaj. Jest absolwentem Akademii Spraw Wewnętrznych.

Stresy zawodowe odreagowuje rozwiązując lub układając krzyżówki. – Zapominam wtedy o całym świecie, nie ma dla mnie trudnego hasła – mówi. Brał udział w różnych zawodach dla amatorów tej rozrywki. Kolejna jego pasja to strzelanie. Ma bardzo celne oko, niejednokrotnie reprezentował województwo w ogólnopolskich zawodach w strzelaniu z broni krótkiej.

Zona komendanta jest pielęgniarką w jednej z żuromińskich szkół, syn w ubiegłym roku ukończył warszawską Akademię Pedagogiki Specjalnej, a córka została absolwentką tej samej uczelni w przysłym roku.

(ina)

Pełen zapału zastępca

Podinspektor Jerzy Kalbarczyk od 1 marca pełni obowiązki zastępcy Komendanta Miejskiego Policji w Radomiu. Ma 39 lat, jest rodowitym ostrołęczaninem. Tam ukończył Technikum Budowlane. W mundurze – od 1984 roku. W latach 1986-89 był słuchaczem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

Cała jego policyjna kariera związana jest z pionem kryminalnym. Od 1992 roku pracował w Wydziale do walki z Przestępczością Gospodarczą ówczesnej komendy wojewódzkiej w Ostrołęce, od 1997 – w Wydziale do Walki z Przestępczością Narkotykową ostrołęckiej KWP. Został naczelnikiem tego wydziału. Od września 1999 Kalbarczyk pełnił funkcję naczelnika Sekcji Kryminalnej Komendy Miejskiej Policji w Ostrołęce.

Ma na koncie wiele spektakularnych

sukcesów.

– Dzięki zaangażowaniu moich ludzi z Sekcji Kryminalnej udało nam się zwalczyć przestępczość zorganizowaną w Ostrołęce – opowiada Kalbarczyk (aczkolwiek niechętnie mówi o sukcesach, bo bardzo skromny z niego człowiek). Największym osiągnięciem było zlikwidowanie rozbudowanej grupy, która miała na koncie najcięższe przestępstwa – wymuszanie haraczy, podkładanie bomb (między innymi w noc sylwestrową, gdy wybuchały fajerwerki), podpalenia samochodów, handel narkoty-



kami i zabójstwa. – Teraz w mieście jest spokój – mówi podinsp. Kalbarczyk.

Do Radomia Kalbarczyk przyjeżdża bardzo zmobilizowany i pełen zapału do pracy. Od 1 marca odpowiada za pion kryminalny radomskiej Policji. – Jestem człowiekiem z zewnątrz, ale chcę jak najszybciej poznać specyfikę tego miasta i jego przestępczości. Będę dawał z siebie wszystko, mam nadzieję, że dopisze mi również odrobina szczęścia – mówi. Ci, którzy go znają zapewnniają, że to człowiek niezwykle solidny i odpowiedzialny, do końca zaangażowany w to, co robi.

Jest kawalerem, niedawno skończył budować dom w lesie w okolicach Ostrołęki. Praca i budowa domu zapewniały mu – jak mówi – cały czas. Teraz chce się oddać tylko pracy w radomskiej KMP. Jak większość mężczyzn – najlepiej odpoczywa oglądając mecze piłki nożnej.

(ina)

Budowanie bezpieczeństwa

Mł. insp. Mieczysław Wierzbicki – komendant powiatowej policji w Przasnyszu, ma 54 lata. W mundurze – od 1973 roku. Od sześciu lat dowodzi przasnyską jednostką. – Kiedy objąłem tę funkcję jako jeden z głównych celów postawiłem sobie wybudowanie w mieście nowej komendy, bo policjanci pracowali tu w warunkach niemal urągających ludzkiej godności – mówi Wierzbicki. Ma powody do dumy – wiosną tego roku oficjalnie oddana będzie nowa, budowana od 1998 roku, siedziba tamtejszej komendy powiatowej. – Cztery kondygnacje, w piwnicy strzelnica z trzema torami długości 25 metrów,



bufet – cieszy się Wierzbicki. Co ważne – w bezpośrednim sąsiedztwie komendy mieszczą się siedziby prokuratury, sądu, urzędu skarbowego i szpital, a to znacznie ułatwi pracę. Prawie całe wyposażenie nowej siedziby zafundowały okoliczne gminy, co – jak mówi komendant – jest odzwierciedleniem dobrej współpracy z lokalną społecznością.

Przasnyska komenda odnotowuje od lat – z wykrywalnością prawie 67 proc. w 2003 roku – dobre wyniki. Komendant podkreśla, że w dużej mierze wpływa na to stabilna, zorientowana w problemach regionu kadra kierownicza i dobra praca policjantów.

Sam komendant również doskonale zna Przasnysz – nieopodal się urodził, tam kończył Technikum Mechaniczne. Pod koniec lat siedemdziesiątych przeprowadził się trochę dalej na północ – do Szczytna, gdzie ukończył szkołę oficerską. Po szkole

pracował w wydziale do walki z przestępczością gospodarczą ostrołęckiej komendy, w roku 1980 został zastępcą kierownika komisariatu w Makowie, potem szefem tamtejszego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Od 1986 roku związany już tylko z Przasnyszem.

Dominuje tam – jak opowiada Wierzbicki – drobna przestępczość. Nie biegają tamteży główne szlaki komunikacyjne, nie ma zorganizowanych grup przestępczych, napadów na TIR-y.

Regularnie spada – co podkreśla komendant – dynamika przestępczości, policjanci skupiają się na działaniach prewencyjnych. – Gdyby tylko nie ta zalewająca nas zewsząd biurokracja, która angażuje tyle sił i środków... – wzdycha komendant.

Zawodowe stresy insp. Wierzbicki najchętniej odreagowuje w rodzinnym gronie na działce, gdzie piełi, sadi, kosi, przycina. Jego największą pasją jest dwuletni Kubuś – wnuczek, który rzadko schodzi z kolan ukochanego dziadka.

(ina)

Bonnie i ... Kaczor Donald

Rozmowa z kom. mgr Małgorzatą Romanowską,
kierownikiem Policijnej Izby Dziecka w Radomiu.

Inga Pawłowska: Czysto, przytulnie, kolorowo, przyjazna atmosfera. Aż nie chce się wierzyć, że to miejsce dla nieletnich przestępców.

kom. Małgorzata Romanowska: Gdzie kobiety rządzą tam nie może zabraknąć ciepłych akcentów. W gruncie rzeczy trafiają do nas skrzywdzone dzieci i bardzo ważne jest by o tym nie zapomnieć. Nie możemy pozwolić sobie na negatywne nastawienie do nich, dbamy więc o to, by panował tu spokój, by z każdym osadzonym być po imieniu, by znaleźć czas na rozmowę i do każdego podchodzić indywidualnie.

Często te skrzywdzone dzieci mają dużo cudzej krzywdy na sumieniu.

Zgadza się. Ostatnio przebywał u nas ponad miesiąc 15-latek czekający na miejsce w schronisku dla nieletnich. Miał na koncie poważne rozboje, był bardzo agresywny, wrogo nastawiony do policjantów. Musieliśmy go oblaśkawić niczym drapieżne zwierzątko, uciekał przed wyciągniętą w jego stronę ręką, pałał do nas nienawiścią. Uczyliśmy go form grzecznościowych typu proszę, dziękuję, dzień dobry, bo on tego po prostu nigdy nie słyszał. Czy to jego wina?

Odseparowanie od „towarzystwa” i pobyt tutaj są chyba jakąś szansą na odrobiny refleksji u tych młodych ludzi.

Robimy co możemy, dużo rozmawiamy, zapewniamy im czas. Osadzeni, kiedy uświadomią sobie nieuchronność kary, zalamują się. Pryska mit bezkarności. Silni i hardzi w grupie - tutaj miewają chwile refleksji i wtedy płaczą jak dzieci.

Jak spędzają tu czas?

Do południa mają uzupełniające zajęcia szkolne, kiedy uczymy ich jak np. napisać list a jak podanie, prostych rachunków, ortografii. Mają straszne braki. Potem zajęcia świetlicowe, telewizja i wideo, zajęcia porządkowe. Mamy dwa spacerniaki – boisko z koszem i ogródek, w którym, zwłaszcza dziewczyny, pielą grządki, podlewają kwiatki. Książek nie czytają, najchętniej oglądają kreskówki na wideo, co dobrze obrazuje ich poziom emocjonalny. Wypełniony czas pomaga im zapomnieć o nalogach, bo większość ma potrzebę zapalenia papierosa, wypicia alkoholu czy wzięcia narkotyku, a tu nie mają na to żadnych szans.

Były próby ucieczek?

Nie, nigdy.

A przyjemne momenty się zdarzają?

Są chwile, które są takimi naszymi małymi sukcesikami. Na przykład kiedy dostaniemy od byłych osadzonych kartkę z pozdrowieniami czy życzeniami na Dzień Ko-

biet. Kiedyś przebywały u nas trzy dziewczyny za udział w gwałcie zbiorowym. Po wyjściu ze schroniska dla nieletnich przyszły do nas pogadać, wydawały się doroslejsze i mądrzejsze...

Jak zachowują się rodzice, którzy odbierają z Izby swoje „pociechy”?

Bardzo dziwnie, często spotykamy się z agresją i pretensjami z ich strony. Niejednokrotnie są to tzw. dobre rodziny, gdzie



rodzice pracują i sądzą, że dzieci są w szkole, a one tymczasem po prostu perfekcyjnie udają. Rodzice nie są przygotowani do bycia rodzicami, brakuje im konsekwencji, boją się postawić na swoim i powiedzieć dziecku „nie”. Chcą wychowywać bezstresowo, być nowoczesni i wyrozumiali, a w konsekwencji nie mają u dzieci żadnego autorytetu. Matki tolerują nastoletnie córki w pełnym makijażu, z farbowanymi, wytapirowanymi włosami, tipsami. Nie rozmawiają. To obraca się przeciwko nim.

Duża część Waszej pracy to prewencja.

Współpracujemy z wszystkimi gimnazjami Radomia. Prowadzimy pogadanki w szkołach i w izbie. Cieszą się one dużym zainteresowaniem, chociaż ci, którzy przede wszystkim powinni na nich być, przeważnie są na wagarach. Często rodzice nie wyrażają zgody, żeby dziecko z klasą nas odwiedziło „żeby go niepotrzebnie nie straszyc”... Ale służymy pomocą również indywidualnie tym rodzicom, którzy nie radzą sobie ze swoimi dziećmi. Tłumaczymy im np. co może znaczyć liść marihuany lub skrót „hwdp” namalowany na koszulce ich dzieci. Takie spotkania to dobra lekcja również dla nauczycieli, Komenda Miejska Policji w Radomiu otrzymuje mnóstwo podziękowań od szkół.

Trudno chyba liczyć na wolę współpracy z Policją wśród nieletnich, zbuntowanych przestępców.

„Frajerzenie” to niestety bardzo modne wśród młodzieży słowo. Kto się skarży jest uznawany za frajera, a nie za ofiarę. Chcemy z tym walczyć.

Rozmawiała Inga Pawłowska

Alkohol kontrolowany

Komendant Policji w Gostyninie wystąpił do Wójta Gminy Gostynin z wnioskiem o cofnięcie zezwolenia na sprzedaż alkoholu w jednym z podgostynińskich sklepów. Z przeprowadzonego przez policję dochodzenia wynikało, że osoby zatrudnione w tym sklepie sprzedawały alkohol czternastolatki. W dochodzeniu ustalono, że w ubiegłym roku doszło do kilkunastu takich przypadków. Sprzedawcom przedstawione zostały zarzuty z art. 43 ust. 1 Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, który mówi, że kto sprzedaje lub podaje napoje alkoholowe nieletnim podlega grzywnie. Występując z wnioskiem o cofnięcie zezwolenia, powołano się na art. 18 ust 10 pkt 1 ww. ustawy.

W ubiegłym roku gostynińska policja skierowała ponad 40 wystąpień do wójtów, burmistrzów powiatu gostynińskiego. Zwracano w nich uwagę na nieprawidłowości - postępowanie niezgodne z Ustawą o wychowaniu w trzeźwości. Było to ostrzeżenie dla właścicieli sklepów, łamiących ustawę. Gostynińscy policjanci rozpoczęli także kontrole w sklepach, pubach sprawdzając, czy nie dochodzi tam do sprzedaży alkoholu nieletnim, nietrzeźwym.

(jb)

Bandyci schwytani

Pięcioro młodych bandytów zatrzymali policjanci z KPP w Garwolinie. Przesiępcy ci napadali na starszych, samotnie mieszkających ludzi. Prowadzący śledztwo udowodnili tej grupie dokonanie dziewięciu takich napadów, a kolejnych dziesięć jest w trakcie sprawdzania. W skład grupy wchodziło trzech mężczyzn w wieku 20-25 lat (dwaj z nich byli już karani), dziewczyna (18 lat) i nieletni (15). Napadali oni głównie w okolicach Garwolina, ale również w okolicach Kozienc, Siedlec i na terenie Lubelszczyzny (pow. łukowski i rycki).

Większość z rozliczanych napadów przestępcy ci dokonali w ciągu ostatnich trzech miesięcy, a ostatni raz – 20 lutego – w Nowym Dworze Mazowieckim. Dwa dni wcześniej w Garwolinie napadli na dom przy ul. Słowackiego, gdzie przebywały trzy starsze osoby: dwóch mężczyzn (80) i kobieta (66). Dwaj zamaskowani sprawcy wtargnęli do wnętrza, zastraszyli domowników kuchennym nożem, ukradli telefon komórkowy i pieniądze.

Pozostali członkowie gangu obstawiali w tym czasie budynek i zapewniali ucieczkę samochodem. Ofiary napadów były zazwyczaj straszone i bite, sprawcy używali noży kuchennych oraz broni palnej, gdy uciekali najczęściej krępowali swoje ofiary sznurami. Policjanci zabezpieczyli kominiarki, pistolet gazowy oraz biżuterię. Trwają poszukiwania skrytki, w której sprawcy ukrywali skradzione pieniądze.

(tk)

Praca rzecznika i osób udzielających informacji mediom jest pełna przeszkód, barier, raf i niebezpiecznych zakrętów. Jedną z min, które na tej drodze można spotkać, są informacje o wypadkach drogowych. Błędem jest lekceważenie wydawałoby się prostych zdarzeń drogowych. Oprócz stojących za każdym takim zdarzeniem tragedii ludzkich jest jeszcze ich wydzźwięk medialny.

Rzecz jasna dziennikarze często żądają natychmiastowej informacji o zdarzeniu drogowym, ale błędem jest składanie natychmiastowego oświadczenia. W przypadku przekazywania informacji tego typu należy zapewnić sobie możliwość stopniowego przekazywania szczegółów, w miarę ustalania okoliczności zdarzenia. Wstępne opinie zamieszczone w prasie czy w radiu traktowane są przez uczestników wypadku jako rozstrzygnięcia o winie i o sprawstwie, stąd duża odpowiedzialność spoczywająca na udzielających informacji, nawet w najbardziej oczywistych wypadkach i kolizjach.

Pierwsza kompletna informacja o wypadku, udzielana przez oficera prasowego czy też dyżurnego jednostki powinna zawierać:

1. Potwierdzenie zaistnienia wypadku wraz z określeniem miejsca i liczby pojazdów biorących udział w zdarzeniu.
2. Liczbę ofiar, ich płeć i wieku, w przypadku rannych nazwę szpitala, do którego zostali przewiezieni.
3. Informacje o objazdach bądź utrudnieniach w ruchu oraz ewentualny apel do świadków.

W przypadku katastrof drogowych należy bezwzględnie zawiadomić rzecznika prasowego KWP, podobnie gdy mamy do czynienia ze zdarzeniem drogowym, które może zainteresować media ze względu na niecodzienną sytuację, liczbę ofiar lub udział osób znanych. Jeśli poszkodowany nie życzy sobie podania określonych informacji, należy to odnotować i uwzględnić. Warto pamiętać, że podanie danych mogących spersonalizować uczestników wypadku może stanowić bezcenną informację dla potencjalnego włamywacza. W przypadku szczególnie odrażających przestępstw drogowych, np. gdy pijany kierowca powoduje wypadek w którym giną inni, uważam, że należy podawać jego zawód. Tego typu informacja będzie miała przesłanie prewencyjne. Przy okazji komunikatu o wypadku można także próbować przekazać przy okazji ważne społecznie informacje o stanie dróg, oświetlenia, zagrożeń itp.

Powtórzmy jeszcze raz wyraźnie, nie należy formułować zbyt wczesnych opinii co do okoliczności wypadku, a w szczególności przesądzać o winie uczestników. Gdy oficer dyżurny, oficer prasowy lub rzecznik otrzymają niepełną informację o sytuacji, skutkiem będzie komunikat zafalszowany lub błędny. Świadczy to wtedy o złej komunikacji wewnętrznej i jednocześnie w bardzo złym świetle ukazuje pracę całej instytucji. Zdarza się i tak, że dziennikarz będący na miejscu zdarzenia uzupełnia obraz sytuacji za pomocą zwykłego telefonu komórkowego i nie wolno tego źródła lekceważyć, a przykładem może być karambol kilkudziesięciu samochodów w styczniu 1999, gdy informacje od dziennikarzy były praktycznie pierwsze.

kom. Tadeusz Kaczmarek



Fotoradary: dla bezpieczeństwa czy dla kasy? (2)

W dniu 15 stycznia weszła w życie od dawna oczekiwana przez strażników gminnych (miejskich) nowela rozporządzenia MSWiA w sprawie kontroli ruchu drogowego. Nadała ona uprawnienia do używania przez strażników gminnych urządzeń samoczynnie rejestrujących wykroczenia. Niektórzy komendanci zrażeni ogromem kłopotów związanych z procedurą administracyjno-prawną dotyczącą ustalania sprawców wykroczeń zarejestrowanych przez fotoradary też chętnie oddaliby kłopotliwy sprzęt pozostając na starych sprawdzonych urządzeniach (RMP i wideorejestraty) i metodach ich wykorzystywania („policja krzakowa” lub karkołomne pościgi). Ale niestety jak już wspominałem wcześniej Fotoradary zostały zakupione z funduszu Banku Światowego jako zakup celowy na wyposażenie Policji i eksperci europejscy nijak nie dają się namówić na przekazanie lub ewentualne użyczenie urządzeń naszym sojusznikom. I chyba słusznie. Już bowiem oczyma wyobraźni widzę wielostronicowe artykuły prasowe jak to Policja robi partykularne interesy na bezpieczeństwie przyczyniając się do zasilania budżetów lokalnych gmin. To niebezpieczeństwo zresztą zawsze istnieje a zwłaszcza nabierze ono znaczenia wtedy, gdy władze samorządowe zdobędą się na kosztowny zakup i wyposażą swoich strażników w fotoradary. Kontynuując dotychczasowe metody walki z piractwem drogowym, w praktyce nie sposób będzie wybronić się od zarzutów o komercyjne wykorzystywanie fotoradarów, szczególnie kierowanych wobec strażników. Jeśli uwzględnić szacunkowe dane, z których wynika, że urządzenie jest w stanie rejestrować dziennie ok. 800 wykroczeń i przyjmując średnią nałożonego mandatu ok. 200 zł przy ściągalności zaledwie 75% mamy dzienny przyróbek gotówki szacowanej na ok. 120 tys zł (wartość urządzenia). Podczas prób robionych w naszym kraju, na ruchliwych odcinkach dróg 800 wykroczeń urządzenie rejestrowało w ciągu jednej godziny!

Czy można tego uniknąć? Ależ oczywiście i to w bardzo prosty i sprawdzony na zachodzie sposób! Weźmy na ten przykład wspomnianą już Holandię. Otóż specjaliści w tym kraju doszli do genialnego wniosku, że „bardzo ważna jest prewencja i edukacja społeczeństwa a nie karanie. Początek kampanii kontroli prędkości powinien być zawsze ogłoszony w mediach, aby zachować zasady fair-play. Społeczeństwo musi być informowane o niebezpieczeństwach związanych z przekraczaniem prędkości.

Przede wszystkim w toku szczegółowych i długoterminowych (uwzględniających 3-5 letnie okresy) analiz należy określić najbardziej zagrożone ciągi komunikacyjne i skrzyżowania z sygnalizacją świetlną. Wzdłuż wybranych ciągów

należy zainstalować maszty umożliwiające użytkowanie urządzenia samorejestrującego prędkość zarówno dla pojazdów nadjeżdżających jak i oddalających się, zaś w obrębie skrzyżowań urządzenia samorejestrujące niestosowanie się do sygnalizacji świetlnej. Wjazd na monitorowany odcinek drogi winien być poprzedzony „bijącymi po oczach” billboardami, informującymi o kosztach, jakie każdorazowo niesie za sobą przekroczenie dopuszczalnej prędkości. Wzbudzone w ten sposób poczucie nieuchronności kary niemalże gwarantuje możliwość wyegzekwowania obowiązujących prędkości. Zwłaszcza, że oprawa informacyjno – medialna musi wykluczać przypadkowość wpadki. Sprawcą wykroczenia nie będzie więc „biedny” otaczany współczuciem pechowicz, który dał się złapać bo się zagapił lub nie przewidział że tam mogą stać, ale nieakceptowany społecznie cwaniak, któremu wydawało się że może z premedytacją łamać obowiązujące wszystkich ograniczenia!

I jeszcze jedno. Kiedy swego czasu rozgorzała dyskusja nad wprowadzeniem jako obowiązującej na obszarze zabudowanym „pięćdziesiątki”, jednym z argumentów przemawiających „za” było stanowisko, że kierowcy z natury przekraczają o 10 – 20 km/h obowiązującą prędkość, dlatego wprowadzenie dopuszczalnej prędkości do 50 km/h spowoduje w praktyce jazdę z prędkościami rzędu 60 km/h. Sugerowanie się taką zasadą prowadzi często do wprowadzania dość irracjonalnych ograniczeń tylko po to, aby prędkość realna została obniżona o kilka lub kilkanaście kilometrów na godzinę. Zastosowanie fotoradarów pozwoliłoby na odwrócenie tej zasady i możliwość złagodzenia, gdzie jest to możliwe, dotychczasowych ograniczeń prędkości, szczególnie na prostych, dobrze widocznych odcinkach dróg zwłaszcza dwujezdniowych. W ten sposób można by poprawić płynność ruchu z jednoczesnym zapewnieniem jego bezpieczeństwa. Kierowcy bowiem mieliby świadomość, że każdorazowe przekroczenie dopuszczalnej na tym odcinku drogi prędkości, spowoduje zarejestrowanie tego faktu przez urządzenie.

Zalety takich rozwiązań można by wymienić w nieskończoność, bo poza wspomnianymi wyżej, dotyczą one również interakcji funkcjonariusz – kierowca. Ileż to słyszy się opowiadań o zaletach perswazji, osobistego wdzięku i zdolności przekonywania podczas „targowania się” z policjantem o jak najniższą grzywnę, a może nawet odstąpienie od ukarania za skromną opłatą... Bezlitosna maszyna jest konsekwentna i nieczuła na wszelkie sposoby perswazji, robi kosztowną fotkę... i przepadło.

*podinsp. Stanisław Grudziń
Naczelnik WRD KWP zs. w Radomiu*

Oswajanie kryzysu

Trudne sytuacje, które spotkają nas w życiu są szansą na bardziej twórczy rozwój naszej osobowości. Każda sytuacja kryzysowa daje nam dwie możliwości. Albo jest szansą na rozwój, albo ryzykiem zaburzeń. Jak w chorobie, kryzys jest momentem przełomowym. Albo organizm zwalczy chorobę i powróci do pełni zdrowia i sił, albo nastąpi pogorszenie, w ekstremalnych warunkach prowadząc nawet do śmierci.

Dobrze przeżyty kryzys może przyczynić się do polepszenia jakości życia człowieka. Chciałabym ten artykuł poświęcić właśnie kryzysom, które czy tego chcemy, czy też nie są wpisane w ludzkie życie. Chciałabym jednocześnie przedstawić wszystkie pozytywne aspekty kryzysu, żeby to słowo nie budziło naszego lęku, żeby nie brzmiało tak groźnie. Spróbujmy zatem oswoić kryzys.

Pewne jest to, że rozwój człowieka zawiera w sobie trud i to jest dobre (w myśl zasady „co nas nie zabije, to nas wzmocni”). Przypomnijmy sobie, jak cenimy to wszystko, co kosztowało nas więcej pracy, wysiłku, nerwów. Te wartości, cele przedkładamy ponad inne. Przypuszczam, że większość z nas pogodziła się z faktem, że nie da się bezstresowo żyć. To jest pewna prawda, którą trzeba przyjąć, od której należałoby zacząć. Druga prawda jest taka, że trzeba nauczyć się radzenia sobie z tymi sytuacjami stresującymi. Zdarza się, że wydaje nam się tylko, że panujemy jeszcze nad sytuacją, podczas kiedy ona tak naprawdę wymknęła się z naszych rąk. Czasami nie dajemy po sobie poznać, że jest nam ciężko, tłumimy w sobie smutek, złość, gniew, te wszystkie przykre uczucia, do których nie chcemy się przyznać przed sobą, przed najbliższymi, współpracownikami. Oprócz tego, że wyrządzamy sobie tym największą krzywdę, cierpi bowiem na tym nasze zdrowie psychiczne i somatyczne, to jeszcze odbieramy sobie szansę na pomoc

z zewnątrz, z najbliższego otoczenia. Nikt nie powiedział, że sami musimy sobie ze wszystkim radzić. Moja pani profesor ma wia: „wszystkie Zosie – samosie przegrywają w życiu”. Mówi to z perspektywy swojego doświadczenia życiowego, ale przede wszystkim z punktu widzenia praktyki klinicznej. Rzeczywiście tak jest. Mamy prawo czuć się bezradni, bezsilni, smutni. Mamy prawo prosić o pomoc, wsparcie w rodzinie, w pracy, w Zespole Psychologów, w specjalistycznych placówkach. Wcale nie będzie to świadczyć o naszej słabości. Przeciwnie, jestem spokojna o człowieka, który jest otwarty na szukanie pomocy. To znaczy, że rozumie powagę sytuacji, jest świadomy tego co przeżywa, co się z nim dzieje. Największym zmartwieniem są dla mnie osoby, które zamykają się w sobie, nie przyznają się do trapiących je problemów, tłumią i duszą wszystko w sobie. Tracą dużo cennej energii na pokazywanie otoczeniu zewnętrznemu, że nic się nie stało, że u nich wszystko w porządku. Zamykanie się na pomoc z zewnątrz, jeszcze bardziej pogłębia poczucie dyskomfortu psychicznego, izolację, poczucie osamotnienia, wyobcowania. Dzięki temu tylko utwierdzamy się w przekonaniu, że nikt nas nie zrozumie, nie wysłucha, nie pomoże. Trudno się o tym przekonać, gdy nie podejmiemy się nawet takiej próby. Najtrudniej przyznać się do słabości, okazując uczucia właśnie mężczyźnie, a co dopiero kiedy ten mężczyzna wykonuje typowo męski zawód? W tym właśnie tkwi problem. Tak naprawdę wszyscy mamy prawo do tego, żeby czasami, gdy wymaga tego sytuacja i nasza ocena tej sytuacji powiedzieć sobie, że „nie daję rady”, „mam ochotę popłakać”, „już nie wytrzymuję”. To nie jest tak, że ktoś, jeśli otworzymy się na pomoc, rozwiąże za nas nasz problem, sytuację w której się znaleźliśmy (nikt nie jest lepszym ekspertem od naszego życia niż my sami). Ważna jest indy-

widualna praca każdej osoby nad rozwiązaniem problemu, przy wsparciu, które może uzyskać od rodziny, przyjaciół, specjalistów.

Teraz kilka słów o istocie samego kryzysu. Kryzys to 1/ stan nierównowagi, mający znaczenie zwrotne, przełomowe tj. wymaga natychmiastowych rozstrzygnięć. Znamionuje go 2/ pobudzenie i napięcie, poczucie dyskomfortu psychicznego. Nie jest zjawiskiem długotrwałym, ostry stan kryzysu trwa najczęściej 3/ od kilku dni do kilku tygodni. Jest powiązany z podstawowymi wartościami – występuje skutkiem nagłej utraty czy zagrożenia utratą osoby, rzeczy czy wartości uważanej przez osobę za ważną, podstawową dla jej egzystencji. Z tego powodu 4/ zagraża integralności i tożsamości osoby. Dochodzi do gwałtownego 5/ obniżenia się odporności psychicznej. Stosowane dotąd 6/ sposoby radzenia sobie okazały się niewystarczające. Innymi słowy o wystąpieniu kryzysu mówimy wówczas, gdy stres całkowicie nami zawładnie – nie jesteśmy już zdolni znaleźć drogi wyjścia ani rozwiązania, zupełnie jak w labiryncie. Warto poznać pewne fakty dotyczące osób w kryzysie. Są to przede wszystkim osoby normalne (pod warunkiem, że przed wystąpieniem kryzysu były osobami zdrowymi psychicznie). Towarzyszący kryzysowi ekstremalny stres i lęk mogą zaburzać jedynie funkcje pamięci czy podejmowania decyzji, nie możemy jednak mówić o niewydolności umysłowej, czy chorobie psychicznej tych osób. Kolejna prawda, którą warto sobie uświadomić brzmi: osoby dotknięte kryzysem chcą i są zdolne pomóc sobie same, chociaż ta zdolność może zostać nadwyrężona w znacznym stopniu. Psychologia kryzysu przyjmuje założenie o potencjalnej zdolności do kierowania swoim własnym życiem tych osób, ich zdolności do rozwiązania kryzysu.

W kolejnym artykule postaram się przybliżyć tematykę podłoża i rodzajów kryzysów oraz opisać formy stosowanej pomocy osobom dotkniętym kryzysem.

*ml. asp. Edyta Zdanikowska
Koordynator Zespołu Psychologów KWP
zs. w Radomiu*

Pożegnanie ze służbą

Informuję uprzejmie, że 20 lutego br. przechodzę na zasłużoną emeryturę.

Dlatego chciałbym serdecznie podziękować za wieloletnią współpracę na rzecz poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego tym wszystkim Koleżankom i Kolegom Policjantom oraz Pracownikom Cywilnym, z którymi przyszło mi owocnie pracować w trakcie 28-letniej służby w Policji. Odchodzę z czystym sumieniem wobec środowiska policyjnego oraz w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec kraju.

Zachowam w pamięci wielu zacnych Przełożonych, Kolegów Związkowców skupionych w NSZZ Policjantów, policjantów służb łączności, prewencji oraz liczną grupę dyżurnych jednostek Policji garnizonu mazowieckiego, z którymi współpracowa-

łem w ostatnich latach. Zawsze pozostaną dla mnie aktualne hasła naszego pierwszego – moim zdaniem bardzo udanego – konkursu pt. „Komendanci po godzinach” i jeszcze bardziej oczywiste: „Dyżurny też człowiek”.

Wszystkim pozostającym w służbie życzę dużo szczęścia, zdrowia, wysokiego opodatkowania a także bezpiecznej i efektywnej służby na rzecz społeczności woj. mazowieckiego. Ponieważ służbie w Policji poświęciłem najlepsze lata mojego życia i nie da się zerwać kontaktów z dnia na dzień, podaję mój adres internetowy: edmundszmigielski@wp.pl.

Z poważaniem,

*podinsp. Edmund Szmigielski
Kierownik Sekcji Dyżurnych Sztabu Policji
KWP z/s w Radomiu*

Chronione ofiary gwałtów

W ramach Ogólnopolskiego Programu Opieki nad Ofiarami Gwałtu, Towarzystwo Rozwoju Rodziny oraz Centrum Praw Kobiet realizują szkolenia dla funkcjonariuszy Policji.

W szkoleniu, które odbyło się 28 stycznia, wzięło udział 60 policjantów, głównie z wydziałów kryminalnego i prewencji z obszaru całego Mazowsza. W charakterze prelegentów i prowadzących zajęcia szkoleniowe wystąpili m. in.: prof. Zbigniew Izdebski-pedagog i seksuolog (TRR), Katarzyna Jabłońska – psycholog (CPK) i Urszula Nowakowska – prawnik (CPK). Celem szkolenia było zapoznanie uczestników ze współczesną wiedzą na temat psychologicznych, medycznych oraz seksuologicznych aspektów przemocy seksualnej, z uwzględnieniem praktycznej wiedzy na temat zachowania sprawcy i ofiary. (ena)

O czym marzy nadkomisarz?

Zorganizować turniej sportowy dla trzech tysięcy dzieciaków? A może wyjazd drużyny piłkarskiej na europejskie rozgrywki, wycieczkę znajomych do Paryża albo obóz w Hiszpanii? Zaden problem dla nadkom. Krzysztofa Błaszczyka, dyżurnego z KMP Płock.

Nadkomisarz Błaszczyk ostatnio odznaczony został na wniosek Mazowieckiego Związku Piłki Nożnej Złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia sportowe – bo sport to obok turystyki dziedziną mu najbliższą. Jako syn wielokrotnej mistrzyni Polski w pływaniu i piłkarza pierwszoligowego klubu nie ma zresztą chyba innego wyjścia... Grał w hokeja na lodzie w ŁKS Łódź, był piłkarzem trzecioligowego łódzkiego Włókniarza, jest ratownikiem wodnym.

Dobrze zapowiadającą się karierę zastępowały dwie ciężkie kontuzje, ale bynajmniej nie oznaczało to zerwania ze sportem. Do dziś jest aktywnym i cenionym działaczem sportowym, animatorem sportu. Znany jest jako doskonały organizator. Cały czas coś załatwia, a wszystko co zrobi zapięte jest na ostatni guzik. Odzwierciedleniem jego talentu organizatorskiego jest choćby odbywający się co roku w Płocku w Dzień Dziecka turniej piłkarski „Policja Dzieciom”.

- Zdarzało mi się organizować zawody dla ponad stu drużyn, rozgrywane na ośmiu boiskach równocześnie – opowiada Błaszczyk. Każdy uczestnik dostawał grochówkę, a zwycięzcy atrakcyjne nagrody. Turniej rozgrywany jest już od ośmiu lat i wpisał się na stałe do płockiego kalendarza sportowego.

Kolejny sukces nadkom. Błaszczyka to utworzenie Płockiej Szkoły Sportowej, któ-



Zawodnicy Płockiej Szkoły Sportowej

ra od pięciu lat działa przy tamtejszym Zespole Szkół Technicznych.

Uczniowie plany zajęć mają podporządkowane treningom, ale – jak zapewnia Błaszczyk – żaden z młodych piłkarzy nie zaniedbuje nauki. Absolwenci zasilają już szeregi znanych klubów: Sławomir Peszko i Klaudiusz Ząbecki grają w I lidze w Wiśle Płock, a Przemysław Michalski i Paweł Gałęziński w biało-zielonych barwach trzecioligowego Radomiaka.

Wychowankowie Płockiej Szkoły Sportowej odnoszą nie tylko sukcesy w Polsce,

ale również przywożą puchary z zagranicznych wojaży. Trzykrotnie brali udział w europejskich rozgrywkach piłki nożnej młodzieżowej we Francji (raz byli pierwsi, dwa razy – drudzy), srebro przywieźli z Kaliningradu i trzykrotnie złote medale z turniejów w Niemczech. Ogrywali młodzieżówki Olympique Marsylia czy FC Porto. Organizację tych wyjazdów miał na głowie głównie nadkom. Błaszczyk. – Byłem w swoim żywiole – opowiada.

Nadkom. Błaszczyk pełni w Płocku odpowiedzialną funkcję dyżurnego Policji. Przełożeni są wyrozumiali dla jego sportowo-organizatorskich pasji, bo... sami je podzielają. W zarządzie płockiego klubu sportowego Masovia zasiadają – obok Błaszczyka – głównie mundurowi, m.in. komendant Ryszard Kijanowski (jako prezes). Komendant Kijanowski był zresztą w latach siedemdziesiątych napastnikiem w tym klubie. Na początku lat 80-tych klub zlikwidowano, by na jego terenie budować... komendę wojewódzką. Wylano tylko fundamenty, po czym z zamierzeń tych zrezygnowano i ponownie wybudowano na tym miejscu Stadion Miejski, „piękny obiekt z doskonałą bieżnią tartanową”.

Dzięki staraniom m.in. Błaszczyka i Kijanowskiego klub Masovia reaktywowano i teraz pnie się on w tabeli w błyskawicznym tempie. – Jesteśmy na szczycie tabeli w klasie A, w tym roku murowany awans do okręgówki – cieszy się Błaszczyk. Na 13 rozegranych w ubiegłym sezonie spotkań jedno zakończyło się remisem, a dwanaście – zwycięstwami.

Sportową pasją Błaszczyk zaraził syna, który kontynuuje rodzinne tradycje. Jest studentem AWF-u, sędzią piłkarskim.

- W domu mamy dwa telewizory i przeważnie na każdym leci jakiś mecz... Po okrzykach syna z drugiego pokoju wiem jaki jest rezultat w równoległe odbywającym się spotkaniu... – opowiada Błaszczyk. Od razu dodaje, że ma bardzo wyrozumiałą i wspaniałą żonę.

Kibicuje – jak mówi – dobrej piłce, najwierniejszy jest jednak ŁKS-owi i Barcelonie.

Mimo licznych obowiązków dyżurnego, pracy w klubie i na rzecz Płockiej Szkoły Sportowej, Błaszczyk znajduje czas na kolejną pasję – turystykę, aktywny wypoczynek. Nie jeździ po to, żeby poleniuchować, ale zwykle zabiera ze sobą autokar pełen znajomych, dla których organizuje super wypadki. – Jeździ ze mną już około 300 osób – mówi. Byli: trzy razy we Włoszech, 3 razy w Chorwacji, dwa razy w Paryżu i 2 razy na Słowacji.

Zadnych biur podróży, za małe pienią-

dze. – Tego bakcyła złapałem organizując wyjazdy dla piłkarzy z Płockiej Szkoły Sportowej – tłumaczy.

Najbardziej z wszystkich odwiedzonych krajów zachwycały policjanta-podróżnika-piłkarza Chorwacja i Norwegia. Chorwacją zaraził się od byłego komendanta miejskiego płockiej komendy Mieczysława Romela, który do dziś najchętniej spędza tam urlo-



Nadkomisarz Błaszczyk i zawodnik Manchester City - Nicolas Anelka

py, pływając łódką od wyspy do wyspy. Do zobaczenia spośród krajów europejskich pozostały Błaszczykowi jeszcze tylko Albania i Portugalia, reszta – zaliczona.

Dopiero co – pod koniec lutego – nadkomisarz i jego drużyna wrócili z wycieczki do Wilna. – Cały czas zwiedzanie – Troki, Kowno, muzea, katedry, zamek, a na koniec biesiada do rana z wileńską kapelą – wspomina organizator.

W kwietniu wyprawa na grecką Riwiere Olimpijską, a jesienią – na podbój chorwackiej Dalmacji. – Jeśli chodzi o wyjazd do Grecji to wszystko już jest dograne, noclegi, postoje, miejsca, które odwiedzimy. Zakwaterowanie nad samym morzem – opowiada z pasją Błaszczyk i słuchając go można mieć pewność, że szykuje się świetna impreza.

Marzenia naszego rozmówcy to synteza jego zainteresowań – związane są oczywiście z turystyką i sportem. – Po pierwsze – chciałbym obejrzeć na żywo mecz hokeja NHL. Po drugie – pokibicować koszykarzom z NBA. A po trzecie – zobaczyć Wielki Kanion Kolorado – wylicza. A sądząc po determinacji i przedsiębiorczości nadkom. Błaszczyka już niedługo będzie wylatywał do Stanów Zjednoczonych.

Chciałby też coś zrealizować na swoim policyjnym podwórku, wykorzystując zdobyte kontakty i doświadczenia. – Na przykład wysłać policyjne dzieciaki na kolonie do Hiszpanii, na Costa Brava, żeby pozwiedzały i popływały w ciepłym morzu, za nieduże pieniądze – rozmarza się Błaszczyk.

Póki co leży w łóżku i kuruje się, bo organizując turniej sportowy w deszczową sobotę złapał zapalenie płuc. Może za to spokojnie pooglądać kanały sportowe i National Geographic. – Na co dzień zwykle nie mam czasu na takie zbytki – słyszymy.

Inga Pawłowska

Coś na poważnie...

W lewym oku mam tik... – tak miał rozpocząć się mój felieton. Miał być o moim tik, który pojawia się zawsze wtedy, kiedy natrafiam na głupotę, chamstwo lub mężczyzn z nadmiernie rozbudowanym ego. Miał być, ale nie będzie. Ten felieton nie będzie wesoły, nie będzie w nim niczego o walce płci, o mini spódniczkach, flirtach w pracy. Będzie o nas. O tym, jak ślepi jesteśmy. Ślepi i głupi. Nieźle się zaczyna, prawda? Niestety – tak to właśnie wygląda. Zatraceni w codziennej pogoni za pieniędzmi, karierą, między wizytą w supermarkecie a odebraniem naszej arcy-nowoczesnej komórki nie mamy czasu, a noże nawet i ochoty na to, co naprawdę ważne – na naszych bliskich. Wymieniając zdawkowo całusy na pożegnanie, szybka kolacja w przerwie meczu lub ulubionego serialu, ciągle odkładany telefon do mamy czy babci – czy to Wam czasem czegoś nie przypomina? Dlaczego panowie pamiętają o swoich matkach, żonach i kochankach najczęściej 8 marca? Każdy dzień jest przecież na swój sposób „dniem kobiet” które was rodzą, karmią i przytulają gdy macie chandrę. Czemu panie tylko w Dniu Zakochanych z obłądem biegacie po sklepach w oczach szukając kartki dla swojego Misia, Króliczka, Pieseczka...(niepotrzebne skreślić)?

Potrzebujemy święta, specjalnego dnia raz w roku, żeby zrobić coś miłego dla najbliższych – to niestety fakt. Najgorsze jest, że ma to wtedy charakter owczego pędu – kupujemy niemal hurtowo kwiatki, kartki, pluszowe misie, przez co prawie zupełnie święta te i dowody pamięci przestają być czymś specjalnym. Oczywiście – są wyjątki, ale należą do rzadkości. Najczęściej nasz dzień wygląda tak: pobudka na szybkiego, mijanie się z mężem, żoną, dziećmi w łazience, w pośpiechu rzucone „pa”. Osiem godzin w pracy, a telefon do najbliższych zazwyczaj w celu zadania nie cierpiącego zwłoki pytania: „ty kupisz chleb, czy ja?”, „kto przywodzi Olę z przedszkola”, „czy zapłaciłaś już rachunki”? Sama słodycz.... Po pracy też nie jest lepiej. Rodzinne zasiadanie przy stole to relikwiarz z epoki lodowcowej. Dzisiaj wszyscy jedzą sami, ewentualnie wyczyniając wygibasy ze sztuczkami przed telewizorem pochłaniając w pośpiechu kotlecika by nie stracić kolejnego odcinka reality show. Ława czy stół w pokoju służą prawie wyłącznie do położenia na nich pilota od telewizora czy dvd. Obrazki jedzącej razem rodziny i uśmiechających się do siebie przez stół małżonków najczęściej możemy zobaczyć na amerykańskich filmach – tych samych,

gdzie dobro zawsze zwycięża, a ludzie pobierając się żyją długo i szczęśliwie. Wieczory nie odbiegają od schematu. W sypialni najważniejszym meblem jest telewizor: byle jak największy i z super bajkami. Rozmowę, gesty miłości i czułości chowamy do lamusa, wyciągając z okazji świąt. Nie mam racji? Już widzę, Drogi Czytelniku, jak zirytowany kręcisz głową. – O czym pisze ta małolata? – zdajesz się mówić. Zastanawiasz się, jakie mam prawo cię umoralniać. Nie mam prawa. Piszę po prostu felieton o tym, jak słowo „kocham” znika z naszego słownictwa. Tylko tyle. Zrobisz z nim, co zechcesz. A ja? W lewym oku miałam tik. Minął – kiedy Ktoś mnie przytulił i powiedział, że nawet gdyby zaatakowała mnie horda chamów i mężczyzn z nadmiernie rozbudowanym ego, wszystko skończy się dobrze, bo nie jestem sama ...

Magdalena

Fraszki

Miłość

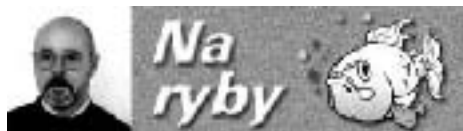
Mocno ze sobą złączeni
i ich miłość wiecznie trwa:
On – twój samochód
I Ona – na nim rdza!

ml. insp. Marian Frąk

Na księgową

Nie podoba się
Niektórym to, że
Może służyć policjantka
Pełnić z własnym psem.

Skorpion



Dziś rzecz będzie o przepływanec odległościowej. Metoda ta polega na przemieszczeniu się wzdłuż brzegu rzeki, zanęcaniu najbardziej obiecujących miejsc i w drodze powrotnej wyjmowania z nich ryb.

Do uprawiania tej metody stosuje się wędziska 3,9– 4,5 metra, do metody odległościowej. Kołowrotek zaś winien być typu Nottingham, a zatem posiadać dużą obrotową szpulę osadzoną na łożyskach.

Lekki zestaw puszczony z biegiem rzeki powoduje samoczynne odwijanie się żyłki ze szpuli obracającej się z szybkością proporcjonalną do siły nurtu. Ze względu na fakt ciągłego przemieszczania się wzdłuż brzegu rzeki należy zaopatrzyć się w minimum wyposażenia dodatkowego. Do połowu tą metodą używa się spławików o dość długich statecznikach, lecz pozbawionych klasycznej antenki. Spławiki te noszą swoje nazwy – chubber, loafer, Avon. Rolę antenki pełnią w nich jaskrawo pomalowane grubsze końcówki widoczne nawet po wypuszczeniu zestawu na większą odległość. Mocowane są do żyłki dwupunktowo – na stałe za pomocą silikonowych tulejek nasuwanych na statecznik i na wierzchołek niby-antenki.

Do wędkowania tą metodą można również stosować zwykły kołowrotek ze szpulą stałą. Posługiwanie się nim w przepływanec odległościowej wymaga uzyskania pewnej wprawy. Cały problem polega na regulacji wysuwania żyłki za pomocą palca przyciskanego z większą lub mniejszą siłą do krawędzi szpuli przy otwartym kabłąku kołowrotka. Przy kołowrotku o ruchomej szpuli w chwili brania wystarczy zablokować obracającą się szpulę palcem i zacinać, natomiast przy kołowrotku o stałej szpuli zatraskiwanie kabłąka daje rybce niezbędny moment na uwolnienie się. Pośrednim wyjściem z sytuacji jest zastosowanie kołowrotka o zakrytej szpuli (tzw. kapslowego). Żyłka zastosowana do tej metody powinna być jak najcieńsza, co ułatwi jej przechodzenie przez przelotki. Metodą tą można połować w każdej odległości od brzegu, tuż przy nim, w rynnice głównego nurtu lub pod przeciwległym brzegiem, przy założeniu że głębokość łowiska jest niewielka. Osobiście sugeruję jednak stosowanie tej techniki w wąskich rzeczkach, nawet z możliwością brodenia i wypuszczenia zestawu bezpośrednio przed sobą. Pewną odmianą przepływanec odległościowej jest wędkowanie przy pomocy finezyjnego spławika typu stick. Wędzisko może być takie samo, jak poprzednio omawianej metodzie, są jednak do tego specjalnie produkowane wędziska, posiadające wbu-

dowaną pełną węglową szczytówkę. Istotą tej metody jest wypuszczenie zestawu wzdłuż brzegu, ale w odległości nie większej niż długość wędziska, a zatem zestaw spływa nie dalej niż ok. 3 m. od linii brzegowej. Spławik stiuik montuje się również na żyłce głównej dwupunktowo, podobnie jak w opisanej powyżej przepływanec odległościowej. Śruciny na żyłce zaciska się w różnych odległościach, jak guziki przy koszuli. Dobrze jest zestaw minimalnie przeciążyć tak, aby nad wodę wystawał jedynie czubek spławika. Lekkie przytrzymywanie spływającego zestawu powoduje wynurzenie się (lekkie) spławika nad powierzchnię wody. W tym czasie przynęta na przypnie wyprzedza spławik, co powoduje, że prezentuje się bardziej naturalnie – zakładając, że przytrzymywany spławik spływa wolniej niż nurt rzeki.

Reasumując, łowienie ze spławikiem stiuik to wypuszczanie i przytrzymywanie zestawu „na krótkiej smyczy”. Zainteresowanych zachęcam do poszukiwania fachowej literatury na ten temat. Pragnęłam jedynie przybliżyć obie metody i sądzę, że warto je opanować na tyle, mogły stanowić uzupełnienie naszego wędkowania nad rzeką. Wędkarstwo to nie tylko hobby, ale również sztuka, w której należy się doskonalić. Następnym razem umawiamy się na randkę z bolonką. Ćwiczmy więc przepływanec i ... na ryby?

Stalker



3,5 mm od śmierci

Błędne i naiwne jest mniemanie, że Ziemia od samego swojego powstania 4,6 mld lat temu otoczona jest atmosferą zawierającą tlen. Tak naprawdę wolny tlen w atmosferze zaczął pojawiać się dopiero ok. 1 mld lat temu i długo jego stężenie nie przekraczało 1%.

Na podstawie całej dostępnej obecnie wiedzy zakłada się, że proces formowania planet trwał kilkadziesiąt mln lat, od pyłu i małych drobin, do coraz większych brył i planetazymali ulegających kolejnym zderzeniom i przetapianiu, co doprowadziło do powstania około stu obiektów planetarnych. Ich wzajemne przypadkowe zderzenia i kolizje doprowadziły wreszcie do powstania planet w obecnym ich kształcie. Ziemię, po jej narodzinach 4,6 mld lat temu, pokrywało morze roztopionej lawy, z której wyziewów utworzyła się atmosfera podobna zapewne do tej, jaką zawiera piec hutniczy, przy czym dominującym gazem był wówczas wodór. Miliard lat później, gdy zmalał żar ogrzewających wnętrza planety pierwiastków promieniotwórczych, skondensowana woda spowiła planetę warstwą oceanu. Niebo miało pomarańczowy odcień, ponieważ ówczesna **atmosfera składała się z pary wodnej, CO₂, azotu, amoniaku i metanu**, a skład ten był ciągle wzbogacany wybuchami wulkanów, uwalniającymi z wnętrza Ziemi również siarkę. Do powierzchni docierało wówczas twarde promieniowanie kosmiczne, ponieważ Ziemi jeszcze nie chronił kokon magnetosfery. Ziemska geoprądnicza włączyła się dopiero około 2,5 mld lat temu, po skryształizowaniu stałego jądra we wnętrzu Ziemi. Wtedy to w jądrze zewnętrznym mogły utworzyć się (pod wpływem siły Coriolisa) równoległe do osi Ziemi śruby ciekłego metalu, tworzące zwojnice gigantycznych elektromagnesów.

Wysoka temperatura, wyładowania atmosferyczne i promieniowanie kosmiczne dostarczały energii, dzięki której zachodziły reakcje chemiczne prowadzące do powstania związków organicznych, przy czym niektóre z aminokwasów były przywlekane z kosmosu przez ciągle spadające, mniejsze i większe meteoryty. Ponad 3,5 mld lat temu wokół źródeł siarkowodorowych na dnie oceanu powstały pierwsze formy życia. Do tej pory w głębinach oceanów żyją bakterie, które potrafią wykorzystywać takie ekstremalne środowiska, ponieważ **wykorzystywanie światła słonecznego i tlenu jest tylko jedną z możliwości aktywnego życia**. Znane są biotopy oparte również na siarce i na metanie i takie właśnie formy dominowały jeszcze 2,5 mld lat temu. Jednak powoli zaczęło się to zmieniać. Duży wpływ na zmianę składu atmosfery Ziemi miał ruch kontynentów i woda. **Ruch ziemskich płyt tektonicznych** powoduje wypiętrzanie masywów górskich, które z kolei erodują pod wpływem czynników atmosferycznych. Masy lądów, wystawione na działania tych czynników nych

– czyli deszczu i wiatru – ulegają erozji i do oceanu wypłukane zostały miliony ton wapnia i sodu. Pierwiastki te zaczęły wchodzić w reakcje z CO₂ i wiązać go, najpierw ten rozpuszczony w wodzie i w konsekwencji ten z atmosfery. Pierwsze osady węglanowe, czyli efekt wiązania CO₂ i wapnia, zaczęły powstawać około 1,7 mld lat temu. Spadek zawartości CO₂ w atmosferze został wyrównany przez wzrost ilości azotu. Efekt cieplarniany ustępował i promienie Słońca sięgnęły wreszcie w głąb morza. Niektóre z bakterii (czyli prokariotów) – cyjanobakterie, zwane sinicami – opanowały zdolność wykorzystania energii słonecznej do produkcji substancji pokarmowych. Proces ten, zwany fotosyntezą, stał się obecnie podstawą piramidy pokarmowej biosfery, ale przede wszystkim przyczynił się do przeobrażenia warunków na naszej planecie.

Dla sinic, żyjących w koloniach zwanych stromatolitami, **tlen był i jest odpadkiem**, wydalaną trucizną, ale okazał się idealnym dopalaczem dla innych form życia. Rozprzestrzenieniem sinic było ogromne i w ciągu około 1 mld lat została zmieniona cała atmosfera Ziemi. Tak duża ilość tlenu, dostarczonego najpierw do wód oceanu, doprowadziła do powstania żarłocznych bakterii tlenowych. Wykorzystywanie w metabolizmie tlenu zamiast siarkowodoru zwiększa 20 razy ilość pozyskiwanej na drodze spalania energii, co zwiększyło aktywność biologiczną i w proceście rozgorzała zacięta walka o przetrwanie. Niektóre z bakterii, być może w obronie, **połączyły się ze sobą** w konglomeraty z kilkudziesięciu osobników **tworząc komórkę eukariotyczną, z jądrem komórkowym** zawierającym DNA całej „wspólnoty”. We współczesnej komórce znajdują się również inne obiekty, w tym mitochondria, wykorzystujące tlen do produkcji energii. Badania pokazują, że jądro komórkowe i mitochondria są swego rodzaju potomkami prabakterii żyjących w oceanie ponad 2 mld lat temu. Zostały one wchłonięte przez broniące się komórki, lecz niestrawione zaczęły współpracować na rzecz gospodarza. Niektóre eukarioty wchłonięły także sinice, które zadomowiły się w ich komórkach, stając się chloroplastami; tak powstały komórki zwierzęce i roślinne.

Ilość tlenu zaczęła więc systematycznie wzrastać począwszy od ok. 2 mld lat temu, o czym świadczą zabarwione na czerwono piaskowce z tego okresu. Tlen jest gazem bardzo aktywnym i utlenił całe wolne żelazo w wodzie i na lądzie, a tlenki żelaza są właśnie czerwone. W ślad za tym zmieniały się również sposoby oddychania organizmów żywych. Dominująca 3 mld lat temu synteza beztlenowa (siarkowa i metanowa) ustąpiła około 1,5 mld lat temu fotosyntezie tlenowej. Współcześnie dominujące **oddychanie tlenowe rozpoczęło się na wielką skalę zaledwie około 600 mln lat temu**. Przekroczenie kolejnego progu, tj. 2% zawartości tlenu i spadek CO₂ w wodzie ułatwiało organizmom zwierzęcym, ale również planktonowi roślinnemu, przyswajanie i koncentrowanie w pancerzu wapnia. W osadach sprzed około 600 mln lat bogato występują już liczne organizmy otoczone skorupą mineralną, chroniącą nie tylko przed porywami niespokojnej ki-

pieli wodnej, ale również przed wysychaniem i przegrzaniem podczas odpływu. Nie bez znaczenia była również obrona przed drażniącymi i ochrona przed zabójczym promieniowaniem ultrafioletowym. Bez tlenu w atmosferze promienie UV docierały do 10 m w głąb wody, przy 1% już tylko 30 cm.

W sylurze (440 mln lat temu) zawartość tlenu w atmosferze przekroczyła 10% i powstała warstwa ozonowa zapewniająca pełną ochronę przed promieniowaniem UV. Życie mogło wyjść z oceanu na ląd, najpierw były to glony, porosty i rośliny bagiennie, a na nowe żerowiska wyruszyły mięczaki, stawonogi i wreszcie kręgowce. Ziemska atmosfera wielokrotnie się przebudowywała i zmieniała skład, dochodząc do obecnego stanu równowagi (21% tlenu), który też nie jest zapewne ostateczny, ale utrzymuje się od karbonu (od 354 mln lat temu) i wydaje się optymalny. Zawartość tlenu już nie będzie bardziej wzrastać, ponieważ pomiędzy globalną produkcją biomasy roślinnej, a roślinną i zwierzęcą przemianą materii, istnieje równowaga.

Powolne zmiany są więc następstwem naturalnych procesów przyrody, niestety nakładają się na to też śmiertelne zmiany powodowane działalnością homo sapiens. W latach 70. i 80. stało się jasne, że działalność człowieka narusza delikatną równowagę w atmosferze; emitowane do atmosfery gazy – głównie chlor – niszczą ozon, czyli trójatomową odmianę wolnego tlenu. Zwykle cząsteczki dwuatomowego tlenu O₂ są przezroczyste dla promieniowania UV, ozon (O₃) absorbuje te promienie, rozpoczynając ciąg reakcji przekształcających w konsekwencji UV w promieniowanie cieplne, pomagające w cyrkulacji powietrza w ozonosferze, tzn. na wysokości 10 do 50 km. Zawartość ozonu jest minimalna, gdyby „ścisnąć” ozon skupiony nad daną powierzchnią do jednorodnej powłoki, to jej grubość wynosiłaby zaledwie 3,5 mm. Lecz pojawił się czynnik niszczący tę ciekłą błonkę: wolne atomy chloru, uwalniane w ozonosferze z freonu (CFCl₃). Freon z dezodorantów i chłodziarek unosi się do ozonosfery, gdzie tworzy się tlenek chloru (ClO). Kiedy taka cząsteczka zderzy się z cząsteczką ozonu (O₃), to tworzy się zwykły tlen (O₂) i potem znów wolny atom chloru, niszczący kolejną cząsteczkę ozonu. W ten sposób, w procesie katalitycznym, jeden atom chloru potrafi usunąć setki i tysiące cząsteczek ozonu. Podobny efekt wywołują niektóre produkty spalania paliwa do silników odrzutowych. Nawet radykalne ograniczenie emisji freonów i halonów nie zatrzymało tego procesu i co roku latem dziura ozonowa nad Antarktydą jest coraz większa. **Rozpoczęty proces niszczenia jest w tej chwili już nie do zatrzymania.**

Tak jak lampa UV zabija drobnoustroje w procesie sterylizacji, tak UV ze Słońca niszczy pochłaniający nadmiar CO₂ plankton morski, a to z kolei zwiększy efekt cieplarniany, nastąpi również wzrost zachorowań na raka skóry. Systematyczny spadek zawartości ozonu nad całą Ziemią jest obserwowany od 20 lat i **usuwanie go z ozonosfery wyemitowanemu już chlorowi zajmie tylko około 150 lat.**

Tadeusz Kaczmarek

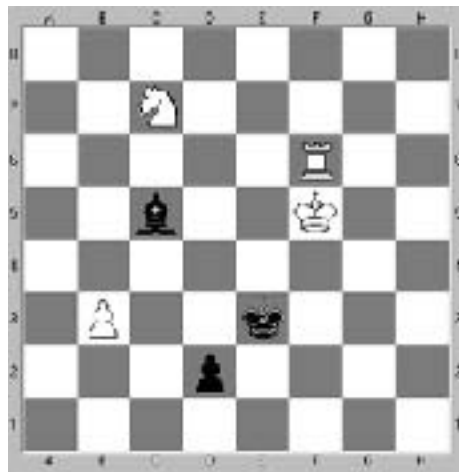
Gramy w szachy



Obiecałem czytelnikom, że w tym numerze zamieszczę szczegółowy komunikat o II Mistrzostwach Polski Policjantów w Szachach. Nie jest on jednak jeszcze gotowy. Przepraszam. Potwierdzam, że Mistrzostwa odbędą się w tym roku na pewno i będzie to w terminie 27-30 maja. Komunikat ukaże się w kwietniu, ale już można zgłaszać się na adres Gazety. A teraz o kompozycji szachowej. Jednym z najtrudniejszych jej działów są studia. Są one najbliższe grze szachowej i można z nich wiele wynieść. Mamy w tej dziedzinie w Polsce nawet arcymistrza – Jana Rusinka. Jednym z motywów w studiach jest pat. Z obrony takiej korzysta strona słabsza. Pat to taka sytuacja, gdzie strona, na którą przypada ruch nie może wykonać żadnego posunięcia. Jest wtedy remis! Oto doskonały przykład studium z patem.

J. Bazłow
„Czerwonyj Girnik”, 1981
1-3 nagroda

Rozwiązanie: 1.b4! Gd4! (jeśli: 1...G:b4 2.Sd5 z remisem)
 2. Sd5+ Kd3! (jeśli: 2...Kf3.Sc3 remis!)
 3. Sf4+Kc4 4. Wc6Kb5! 5. Wd6! d1H 6.



Ke4 Kc4 7. Wc6+ K : b4.

Wydaje się, że czarne wygrywają, bo po 8. Wd6 nastąpi 8... Kc5 – wygrana czarnych. Następuje jednak końcowa efektowna kombinacja : 8.Wc1!! Hg4 (gdz: 8...H:c1 9. Sd3+) 9. Wc4! K:c4 pat! Jest to pat wzorowy – wszystkie figury biorą w nim udział. Proszę zauważyć, że w końcowej pozycji wszystkie figury ustawiły się na czwartej linii. Czyż nie pięknie?

Z pozdrowieniami!

ml. insp. Marian Frąk

Fraszki

Sąd nad aferą

Trudny do rozstrzygnięcia
 Problem Sądowi dano:
 Poszedł Rywin do „Agory”,
 Czy też go wysłano?

Wróżka

Na pieniądze zamienia
 Cudze marzenia.

Jak jest

Jest dobrze,
 A będzie lepiej!
 Tylko dlaczego
 Większość będzie klepie?

Na próżno

Gdy nieodparta
 Chęć grzeszenia tuż
 Nie uchroni przed nią
 Żaden Anioł Stróż!

Powód oburzenia

Niektórych także oburza
 Mała skuteczność Anioła Stróża.

ml. insp. Marian Frąk

Miesięcznik Mazowieckiego Garnizonu Policji

wydawany przez Komendę Wojewódzką Policji
 z/s w Radomiu, ul. 11 Listopada 37/59

http://www.kwp.radom.pl,

tel. (0-48) 345-26-25, fax (0-48) 345-27-15.

Redaguje zespół:

Rzecznik Prasowy KWP Tadeusz Kaczmarek

(redaktor naczelny), Magdalena Siczek (redaktor

prowadzący), Inga Pawłowska, Marian Frąk,

Łamanie i druk: VIRGO, tel. (048) 363 38 44,

www.virgo.net.pl.

Pismo wydawane dzięki pomocy

Fundacji „Bezpieczeństwo”,

Radom ul. Niedziałkowskiego 19/21.

Wiersze

Tyle miłości
 ile ptaków
 powracających
 do swych gniazd
 ile w polu
 zaoranych skib
 ile strun
 wiosennego wiatru
 ile Ciebie
 ile mnie
 i nas dwoje
 w zgiętku dnia
 i ciszy nocy
 ile miłości

J. M. Rymkiewiczowi

Płyniesz przez wzburzone oceany
 I przemierzasz ten podły ląd
 Taki to już los zakichany
 Jak długo jeszcze i dokąd?

Bóg śpi jakby pobladły

I aniołowie jakby posnęli

Tylko człowieka czas nagli
 Do przodu dalej i śmieje

Każdy dzień krzyczy nagością

Noc kładzie się ponurym cieniem
 Istnienie jest jedną ciemnością
 A ciemność jednym istnieniem

ml. insp. Marian Frąk



TO JEST KINO

Po drugiej stronie łóżka

W kinach od 19 marca

Śmiały, zabawny, czuły, romantyczny, zgrzybliwy, bardzo na czasie, nieoczekiwanie muzyczny i bezwstydnie seksowny film – tak dystrybutor zachwala komedię Emilio Martineza – Lazaro „Po drugiej stronie łóżka”.

„Po drugiej stronie łóżka” opowiada historię dwóch par i ich przyjaciół. Wszyscy oni szukają miłości i, zdaje się, znajdują ją zbyt często. Prowadzi to niestety do ciągłych kłamstw, niekończącego się oszukiwania i spontanicznego łączenia się w pary.

Javier (Ernesto Alterio) i Sonia (Paz Vega) są parą z długoletnim stażem. Ich życie wydaje się perfekcyjne. Z kolei najlepszy kumpel Javiera – Pedro (Guillermo Toledo) i jego dziewczyna Paula (Natalia Verbeke) właśnie boleśnie się rozchodzą. Paula zakochała się w innym faciecie. Opuszczony Pedro, ze złamanym sercem, postanawia za wszelką cenę dowiedzieć się, kim jest ten, który odebrał mu kobietę. Pedro nie domyśla się nawet, że jego rywalem jest nikt inny jak jego najlepszy kumpel – Javier.

I tak zaczyna się seria zabawnych intryg rodem z klasycznej farsy, połączonych jednak z dylematami na temat współczesnego związku. W fabułę zaangażowani są jeszcze inni młodzi ludzie, którzy także błądzą po krętych ścieżkach miłości i namiętności. Niesieni emocjami bohaterowie tańczą i śpiewają. Usłyszymy zarówno klasyczne utwory topowych hiszpańskich artystów: Tequila, Kiko Veneno, Los Rodriguez, Mastretta, jak i napisane specjalnie dla filmu przez Coque Malla, a zatańczone w choreografii Pedro Berdayesa. Jak mówią filmowcy „Po drugiej stronie łóżka” przypomina musical, ale nim nie jest.

Film, mimo iż przedstawia zabawne nierzadkie perypetie zaplątanych w życie ludzi, zawiera wiele uniwersalnych treści. Jak mówi reżyser Emilio Martinez-Lazaro: „Na filmie wszyscy widzowie dobrze się bawią, bo rozpoznają te sytuacje. Film pokazuje nam życie z innej perspektywy, gdzie okazuje się, jak w rzeczywistości jesteśmy mali. To dodaje humoru do, chwilami pesymistycznej, wizji naszego człowieczeństwa.”. Scenarzysta tak oto podsumował dzieło, nad którym pracował: „Chodziło mi o to, żeby pokazać jak bardzo ciężko znaleźć kogoś, kto będzie cię naprawdę kochał. To prawie tak samo jak ze znalezieniem pary wygodnych butów. Najpierw musisz znaleźć styl, jaki ci odpowiada. Potem potrzebny rozmiar. I potem nawet jeśli znajdziesz idealnego partnera, pokusa zawsze czyha gdzieś obok i musisz być naprawdę silny, żeby jej nie ulec”.

Dystrybutorem filmu jest VISION !!!
 Magda Siczek



Dwór rodziny ziemiańskiej
w Mordach

2003

1992

1986

1975

1964

1932

1927

1921



PZU Życie SA
Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA

Oddział PZU Życie SA w Radomiu
ul. Miła 10 a, 26-609 Radom
tel. (48) 360 13 42, (48) 360 15 96
fax (48) 363 71 49

www.pzuzycie.pl